



Jak galeria vintage

zdjęcia Celestyna Król stylizacja Piotr Płoski tekst Ewa Maciąg

Tylu unikatowych lamp, szafek i krzeseł nie znajdziemy w żadnej galerii w Polsce. W stuletniej kamienicy przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie pracuje kilku młodych architektów i artystów. Jedyne takie biuro w mieście.



Rzeźba „Twarz” z serii Ażury ze stalowej siatki, projekt Piotra Płoskiego.
Z prawej: Lustro z dmuchanej, polerowanej stali Inox Oskara Zięty.
Powyżej: Piotr Płoski, designer i artysta, który zaaranżował to miejsce.



Przyjaciel, partner w fajnych projektach i sąsiad – tak Gildasa Boursina przedstawia Piotr Płoski. To oni są spiritus movens tej pracowni. Obaj rocznik '77. Pierwszy jest architektem, prezesem zarządu Nieporęcka (nazwa od kamienicy na ul. Nieporęckiej na warszawskiej Pradze, którą odrestaurowali, a potem wpisali w mapę kulturalną i towarzyską stolicy). Drugi – właścicielem galerii vintage i studia projektowego smallna, z dyplomem Szkoły Głównej Handlowej, z powołania artystą projektantem, a może trochę i społecznikiem. – Gildas zajmuje się dużą skalą, architekturą na poziomie, ja klimatem, wnętrzami i detalami. Łączymy na zasadzie synergii nasze umiejętności, korzystamy ze swoich doświadczeń, pracujemy na wspólne referencje – mówi Piotr.



Serce 160-metrowej pracowni. Stół z sześciometrowym blatem z palonej, szlifowanej i lakierowanej sklejki. Podstawa z dmuchanej stali w technologii Fidu by Oskar Zięty. Kolekcja lamp i krzeseł z lat 30. i 80., w głębi dwa egzemplarze limited edition projektu Oskara Zięty.



Odnowienie kamienicy na Nowogrodzkiej 4 to kolejny projekt architekta Gildasa Boursina (na zdjęciu). Wcześniej odrestaurował starą kamienicę na warszawskiej Pradze, która stała się domem i pracownią dla niego i dla przyjaciół, architektów, artystów z całego świata.

Obaj podejmują się wyzwania wykraczające poza architektoniczne projekty. Do kamienicy na Nowogrodzkiej 4 Gildas trafił w ubiegłym roku. Miejsce go zachwycało, podobnie jak Piotra. Dom przetrwał wojnę i PRL. – Smutne, ale najbardziej ucierpiał w ostatnich latach, gdy powoli zmieniał się w squat – opowiada Piotr. Właśnie skończyli wywózkę śmieci i gruzu z całego budynku – było tego kilkanaście kontenerów. Udało się ocalić m.in. wiekowe lustro i odrapane drewniane drzwi, które dziś pracują jako blat pod umywalką w łazience. Architekt odświeżył stuletnie drewniane podłogi. Gdzieś pod zerwanego parkietu wyglądają starannie przybite, spłowiałe dębowe deski z początku XX wieku. Na ścianach fragmenty tapet, stylowe stiuki z postrzępioną farbą.

Projekt kamienicy przypisywany jest Leonowi Wolskiemu, znanemu warszawskiemu architektowi modernistce. Fasada zachowała ślady świetności – wciąż można dostrzec neoklasycystyczne detale. – Wybudował ją dla siebie w 1914 roku Rudolf Wilczyński, przedsiębiorca, który zadbał o to, by dom powstał z najlepszych materiałów i zgodnie z najsurowszymi wymogami sztuki budowania – opowiada Gildas. Pewnie dlatego kamienica wciąż jest w niezłym stanie. Architekt podkreśla, że

KIM ONI SĄ?

Gildas Boursin, francuski architekt, prezes zarządu Nieporęcka. Piotr Płoski, designer i artysta, który prowadzi m.in. galerię obiektów vintage smallna. Ma w dorobku aranżację kilku designerskich miejsc w Warszawie (Stalowa Boutique, Risky Shop) i za granicą (studio w baptyście w kościele w Londynie, barka z klubem jazzowym w Paryżu). Jego projekt Risky Trailer (świetlna, mobilna rzeźba, a jednocześnie wędrowny sklep z ubraniami) został nagrodzony w konkursie A'Design Award w kategorii Multidisciplinary and Interdisciplinary Design. Wspólnie realizują wiele projektów architektonicznych w Polsce, ale też we Francji, w Wielkiej Brytanii i USA.

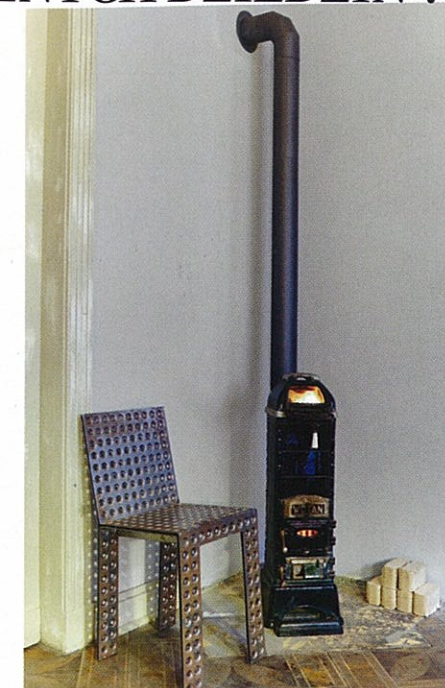


Przy stole po prawej krzesło One of a Kind – prototyp projektu Oskara Zięty. Drewniane krzesło obrotowe Sedus z lat 30. Pod sufitem grzejniki, jeden z witrażem „No4” wykonanym na zamówienie przez Justyna Oboladźego. Obrazy Doroty Buczkowskiej.

Stara szafka
biblioteczna
ze 112 szufladkami
kryjącymi
najróżniejsze historie.
Na niej stalowa ryba
z fabrycznych
materiałów
– francuski artwork.
Obok rzutnik
Krokus. Po lewej
Scissor Lamp.



„BAWIMY SIĘ PRZESTRZENIĄ, ŻONGLUJEMY RASOWYMI
OBIEKTAMI, ZDERZAMY POMYSŁY Z RÓŻNYCH DZIEDZIN”.



Koza z początku XX wieku kupiona na targu staroci sprawdza się doskonale, bo w kamienicy nie ma ogrzewania. Stuletni parkiet zostanie odrestaurowany. Krzesło – prototyp projektu Oskara Zięty.

stropy zostały wykonane według nowatorskiej na owe czasy metody, ze stropem klei-nowskim i stalowymi, a nie drewnianymi legarami. To dziś bardzo ułatwia renowację. Francuscy inwestorzy kupili dom kilka miesięcy temu. – Pracujemy inaczej niż klasyczni developerzy i projektanci. – Od razu się wprowadzamy, adaptujemy część przestrzeni, tworzymy tu nowe życie, eksperymentujemy z różnymi pomysłami. Sprawdzamy, jaką atmosferę można w budynku wykreować – dodaje Boursin.

Zachowają oczywiście historyczny charakter kamienicy. To priorytet. – Ocalimy stuletnie marmury i stolarkę, na parterze stworzymy też wnętrza o komercyjnym, ale i prestiżowym charakterze – deklarują. – Potem przyjdzie czas na „dopasowanie” otoczenia, ulicy do odrestaurowanej kamienicy. Lubimy street art i interwencje miejskie – mówią.

Podobnie jak zrobili to na Nieporęckiej na Pradze. Tam odnowili 80-letnią kamienicę, zachowując jej klimat. Wymienili instalacje, wyremontowali dach i strych, zamontowali przeszkloną windę. Mieszkają w niej, pracują, bawią się, tworzą nowe projekty. Dbają o podwórko



WŚRÓD VINTAGE I INDUSTRIALU ŚWIETNIE ODNAJDUJĄ SIĘ PROJEKTY OSKARA ZIĘTY.

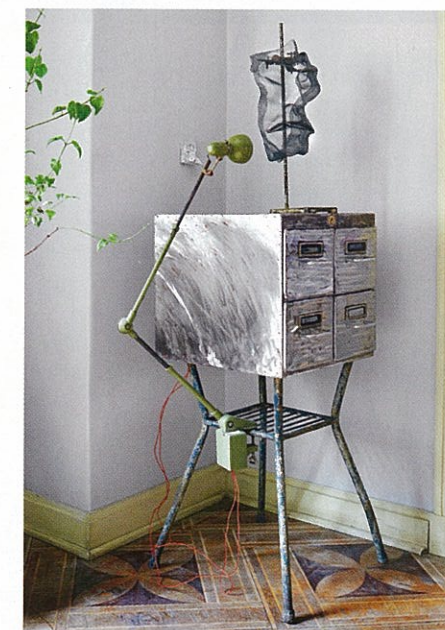
Industrialne lampy ze starej polskiej fabryki, stół na podstawie od stołu architektonicznego. Obok stołek Plopp Oskara Zięty w limitowanej wersji „rusty”, krzesło z siodełkiem od traktora przywiezione z Francji, pod oknem nieprodukowane już krzesło Toma Dixona z gumowym siedziskiem oraz lampa również Toma Dixona. Szklany stół na wojskowym trójnogu ze szpulą.

aukcjach, zapleczech pracowni dawnych rzemieślników, aukcjach staroci, czasem polskich skupach złomu. – Bliski jest mi industrialny klimat lat 30. i 40., kiedy wzornictwo przemysłowe miało artdecowski detal, eleganckie i surowe wykończenie, ze sznytem ręcznej roboty, jaki mają antyki – tłumaczy Piotr. – Elementy industrialne można okiełznać, zmiękczając je światłem, szlachetną tapicerką czy plastycznymi zabiegami, zestawiając je z najróżniejszymi wzorami ze wszystkich dekad XX wieku. Wtedy da się z nim żyć, mimo że są surowe. Lubię ich patynę – opowiada.

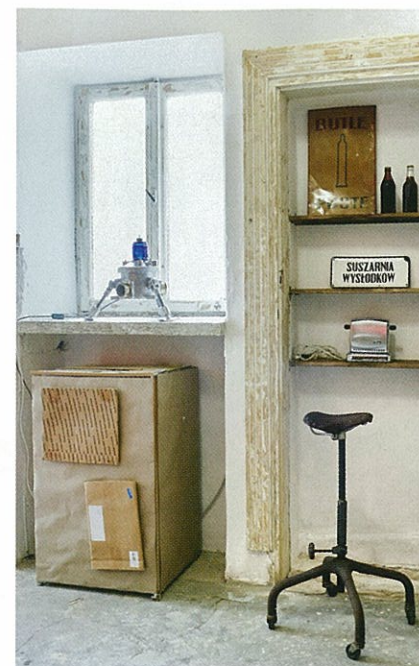
We wnętrzu musi się też znaleźć sztuka, stąd w pracowni dzieła artystów, obiekty konceptualne, smaczki z paryskiego targu staroci Les Puces, czy wykreowane przez Piotra rzeźby, czasem instalacje z elementów zdobytych od kolekcjonerów, czasem sprowadzone z dobrych galerii. Zdumiewająca jest na przykład lampa wykonana ze sferycznych nadajników radiolokacyjnych pochodzących z francuskiego lotniska. Zmontowana według projektu Piotra przez zaprzyjaźnionych majsterkowiczów. Jeden z nich, Adam Kacprzyk, jest tak naprawdę świetnym kierowcą rajdowym, sam złożył Lancię Delta Integrale, na której teraz wygrywa zawody. Razem wykonamy wszystko, o czym zamierzę – opowiada Płoski. Wcześniej Adam pomógł mu wykonać projekt „Risky Trailer” – wehikuł o sentymentalnym charakterze i futurystycznym kształcie, przypominający przyczepę kempingową Niewiadów n126 z lat 70., zbudowany ze stalowych rurek niczym rzeźba.

Piotr może godzinami opowiadać o przedmiotach, które udało mu się zdobyć, odrestaurować, skonstruować z części, wymyślić. Najbardziej interesuje go odkrywanie zaniedbanych obiektów, nadawanie im drugiego życia, umieszczanie w nowym otoczeniu, zaskakującym kontekście i nieoczywistym towarzystwie. – Kocham rzeczy z charakterem. Jeśli coś przetrwało próbę czasu, kryje się za tym zwykle ciekawa historia – mówi. Ma duży szacunek dla pracy dawnych mistrzów, designerów, rzemieślników. Potrafi docenić detale: zaokrąglenia fornirowanej szafki z lat 60.,

Od góry: lampa z chromowanych organicznych spodków, z lat 70., stalowa szafka medyczna prezentująca Mini Risky Trailer – miniaturę nagrodzonego A' Design Award Risky Trailera. Na przeszlifowanej kartotece lampa z wyjątkową kolekcją żarówek.



Lampa w kuchni powstała z elementów urządzeń radiolokacyjnych, które kiedyś pracowały na jednym z francuskich lotnisk. Ściana z odkrytymi warstwami farb, 100-letnim murem.



Lodówka „zapakowana” w szary papier ze znaczkami, jak do wysłania. Zabytkowe siedzisko od roweru na mobilnej podstawie z amerykańskiego warsztatu. Na parapecie francuska lampa steampunkowa z przyrządami do poziomowania z paryskiego targu staroci Les Puces. Po prawej: przy pracy Seweryn, zapalony majsterkowicz, który materializuje pomysły Piotra, przywraca lampy do życia.



Lustro i stare drzwi, które teraz pełnią rolę blatu, zostały znalezione w jednym z mieszkań kamienicy. Szafka szpitalna z lat 50.

świetnie wyprofilowane oparcie krzesła z lat 40., unikatowe zdobienie podstawy lampy medycznej z połowy ubiegłego wieku. – Takie przedmioty podbijają klimat tej kamienicy i bardzo do niej pasują. Kolekcjonowane od lat meble powstały w różnych dekadach zeszłego stulecia, niektóre mają prawie sto lat, są najstarszym vintage z czasów, gdy Nowogrodzka 4 była w rozkwicie – dodaje Piotr.

Mogliby szybko odrestaurować te wnętrza, wykorzystując nowe materiały. Ale nawet nie przeszło im to przez myśl. – Nie chcemy nowiułkich marmurów, stylizowanych drzwi, okien udających drewno. Naprawimy ręcznie te, które są. Będzie nas to kosztowało więcej, zabierze dużo czasu, ale wierzymy, że warto – deklarują. – Potem zadbamy o program dla kamienicy, będzie kulturalnie i tematycznie (znajdzie się witryna z dobrymi winami, restauracja z galerią, drink bar, twórcze patio, miejsce integrujące zarówno mieszkańców, jak i ich gości). Wszyscy, którzy tu pracują, zostawiają po sobie ślad i tak buduje się tożsamość budynku – pointuje Gildas w nienagannej polszczyźnie. Efekt ich pracy nazywany No4.fr sprawdzimy za trzy lata. □